WESOŁE ABC

Incognito

Ludzkość wymyśliła różne sprytne urządzenia.

Jednym z dowcipniejszych pomysłów jest właśnie „incognito".

Incognito — znaczy: nie do poznania.

Można wszędzie być, a nikt człowieka nie ma prawa poznać.

Coś w rodzaju czapki - niewidymki.

— Jakże to? — zdziwi się niejeden. — Chyba zamroczenie jakie na ludzi spadnie? Albo uchi- rakteryzuje się gość perwersyjnie. jak Olsza?

Ba! To nie byłoby niczem nadzwyczajnem. Zato — zbyt skomplikowanem. A rzeczy genjalne są właśnie proste.

Incognito — to rzecz genjalna.

Dla osiągnięcia tego cudownego stanu, wystarczy powiedzieć:

Taki, przeciwnie, zawsze dba o to, żeby go ktoś zauważył, poznał, ukłonił się, albo odkłonił.

Ale weźmy jakiegoś dygnitarza.

Który już w biurze u siebie musi dokazywać cudów, żeby się wymigać od setki spraw służbowych i od tysiąca znajomych, szukających protekcji.

Dla takiego — incognito, to błogosławieństwo.

W knajpce, w teatrze, na letnisku, czy na chrzcinach u szwagra, czyha na niego tysiąc niebezpieczeństw.

Od nich wszystkich uwalnia się magicznem zaklęciem:

— Jestem incognito!

Interesanci cofają się bezsilnie, z pobladłą nagle twarzą. odarci z wszelkich nadziei. tłumiąc na ustach przekleństwo.

— Jestem incognito!

Żeby ocenić kapitalne znaczenie sytuacji. wytworzonej w ten prosty sposób, trzeba być osobą znaczącą coś w społeczeństwie.

Nic nie przyjdzie z incognita pierwszemu lepszemu pospolitakowi.

Ale zawodu sprawił reporterom król angielski, który wyjechał na spacer jachtem, incognito.

Jeżdżą za nim w bezradnej rozpaczy, fotografują, śledzą, szpiegują. lecz jakiś wywiad, chociażby strzęp rozmowy, jest dla nich utopją.

Król podróżuje incognito!

Specjalnie ważna rolę, ważniejszą stokroć, niż alibi, gra incognito dla złodziejów, morderców i zbrodniarzy wogóle.

Bo alibi może przestępcę uwolnić z kryminału, w którym już siedzi.

A incognito jest zbawiennym środkiem przed posadzeniem.

Bawi sobie oprych u narzeczonej, gdy wpada triufalnie trzech wywiadowców, tropiących go za włamanie do banku.

Spryciarz uśmiecha się pobłażliwie i, patrząc z ironją na swych prześladowców, cedzi drwiąco:

— Żałuję, panów, ale ja tu jestem incognito!

Zawstydzeni łapacze cofają się z rumieńcem na twarzy, a oprych zanosi się śmiechem, obejmując jedną ręką butlę z wódką, a drugą kibić ukochanej.

Sam przekonałem się o potędze tego wspaniałego systemu.

Kiedy stałem w palarni teatralnej, podszedł do mnie jakiś nudziarz:

— Pan pozwoli, nie mogłem nigdzie pana spotkać... Mam u pana trzydzieści siedem złotych, od trzech lat...

Spojrzałem na niego wyniośle.

— Daruje pan, ale ja tu jestem incognito!

Zmieszał się i zaczął coś bąkać z zażenowaniem.

— Nie gniewam się, — powiedziałem, odchodząc, kiwnąwszy mu łaskawie głową.

Incognito — to świetny wynalazek.

Quas

Fraszki

Cham

Narzeka, klnie na chama
Nasza „zawsze ta sama".
Ale cóż, nikt tego nie bierze na serjo,
Bo okazało się nie raz, nie sto razy,
(Choć ten i ów z „elity" świeci junakierją)
Że nie znajdziesz tam łatwo — dżentelmena bez skazy.

* * *

Chłop-potęga, chłop-żywioł, sponad Wołg i Neu
Płynącym nie da wiary sowieckim pokusom.
Ale niech no mu tylko jego godność ruszą:
„Precz z chamem" krzycząc — wtedy podniesie się gniew...

Nie rozrapujcie starych, pańszczyźnianych ran!
Zabliźniają się z trudem, a i blizna boli.
Świadczy o tem przysłowie, powstałe na rol:.
„Dla Pana Boga taki cham człowiek, jak pan".

Oaza

„Największy spadek ilości samochodów wykazuje Polska, gdzie z początkiem roku 1936 było ich już mniej niż 25 tysięcy". Z prasy.

Tłum potworów karmionych benzyną i ropą
Trzyma świat ujarzmiony pod terorem opon.
Coraz więcej jest maszyn, mniej ludzi na ziemi,
Napróżno się starają, by wyjść choć na remis.
Tu i ówdzie już słychać nawet, że jest gotów
Sterem państwa zawładnąć ten i ów z robotów.

Szczęśliwa nasza Polska; Nie, jej to nie grozi:
Stolica zbliża ilość aut swych do Kiernozi
Broniąc się od najazdu maszynowej hordy.
My w braku samochodów bijemy rekordy.
Ominęła nas klęska (ukłon w stronę władz) i
Stanowimy rezerwat demotoryzacji.

Tak się wdzięcznie rozwija rodzima sielanka...
Pod groza aut niemieckich, sowieckiego tanka...

GĄSKA

To i owo

CIERPIENIA PLUTOKRACJI

Pan Euzebjusz skarży się przed przyjacielem:

— Niestety, żadnej przyjemności człowiek nie ma z życia.

— Mój drogi — odpowiada przyjaciel. — Komu jak komu, ale tobie z twoim dochodem nie przystoi się uskarżać.

— Cóż z tego? Jeśli człowiekowi udało się już czegoś dobić w życiu, że stać go na jakiś luksus, wówczas lekarz przepisuje mu na śniadanie tylko szklankę mleka z biszkoptem. (g).

PRZYJACIEL

Ona: — Proszę się zachowywać spokojnie, jeszcze mąż przyjdzie. Mówił mi, że będzie chciał wrócić jaknajwcześniej, mianowicie zaraz po obliczeniu kasy.

On: — Bądź spokojna, kochanie, nie wróci tak prędko. Naumyślnie podrzuciłem mu 2 grosze do kasy i on do późnej nocy będzie siedział i przeliczał pieniądze i sprawdzał rachunki, by dowiedzieć się, skąd się te 2 grosze wzięły.

OMYLIŁA SIĘ

Do redakcji jednego z pism zgłosiła się wytwornie ubrana dama w wieku balzakowskim. Zwróciła się do jednego z pracowników, prosząc, by przyjął ogłoszenie do pisma.

— O czem pani chce ogłosić? — zapytano ją uprzejmie.

— O tem, że szukam mężczyzny, któryby w zimie nosił drzewo, palił w piecach i sprzątał śnieg, latem opiekował się ogródkiem, sadził krzewy i polewał kwiaty. Musi on pozatem umieć obchodzić się z dziećmi, sprzątać i zmywać naczynia. Jednem słowem, potrzebny mi jest taki jegomość, któryby w domu i w gospodarstwie wykonywał całą cięższą pracę. Oprócz tego niewolno mu palić, pić i zawierać znajomości z kobietami. Musi być kawalerem przystojnym i w wieku do 30 lat.

— Pani wybaczy — brzmiała uprzejma odpowiedź, lecz pani się omyliła, nasze pismo nie przyjmuje matrymonjalnych ogłoszeń.

BEZTROSKOŚĆ

— Podobno Jaś znajduje się w poważnych tarapatach finansowych i ma z tego powodu wiele kłopotów.

— Ale skądże znowu? Nie ma on żadnych kłopotów, przecież on jest bankrutem.

STAŁOŚĆ KOBIECA

Z pierwszych trzech rozdziałów nowoczesnej powieści.

Rozdział I

— I ty zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze! Zawsze! — odpowiedział on, całując jej świeże karminowe wargi.

Rozdział II

— I ty zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze, zawsze, zawsze — odpowiedział on, całując z namiętnością jej soczyste usta.

Rozdział III

— Zawsze będziesz mnie kochać? — szepnęła Helena.

— Zawsze, moje ty jedyne, kochanie, — odpowiedział on.

Powieść ta mogłaby się wydać nudną, gdyby nie to, że w trzech tych rozdziałach bohaterką była zawsze Helena, a „on" był zawsze inny.

KORZYSTNY BILANS

Jeden z naszych reżyserów filmowych, nie grzeszący zbytnią urodą, znany jest z tego, że do każdej niewiasty przestępującej próg jego biura, zaleca się w sposób mniej lub więcej obcesowy. Oczywiście, nie każdej piękności idzie to w smak.

Oto znowu ledwo zamknęły się drzwi za młodziutką nowicjuszką filmową, a już rozległ się donosny i niedwuznaczny odgłos siarczystego policzka.

Kiedy kandydatka w najwyższem oburzeniu opuściła pokój, wszedł operator do gabinetu reżysera, utkwił wzrok w zaczerwienionej mocno twarzy niedoszłego Don-Juana i zauważył ze współczuciem:

— Niech pan szczerze powie, chyba już sporo policzków zainkasował pan w swojem życiu.

— No tak — przyznał reżyser — ale nic to! Jeżeli zrobię bilans, to po stronie policzków okaże się jednak wielki debet... (g).

USPOKOIŁA

Mąż: — Tak drogo zapłacić za ten kapelusz, to poprostu grzech.

Żona: — Bądź spokojny, ten grzech całkowicie spocznie na mojej głowie.

Drobiazgi

KŁOPOTY POKOJÓWKI

Młoda służąca: — Co mam zrobić? Nie zamknąć drzwi — wejdzie starszy pan z jakiemś poleceniem, zamknąć — panicz się obrazi.

KTÓRA MA RACJĘ?

Pani domu: — Zaangażowałam panią do opiekowania się mojemi dziećmi, a pani miała czelność zbytnio opiekować się moim mężem i zostać jego przyjaciółką.

Bona: — Ja również myślałam, że pani będzie tylko moją chlebodawczynią, a nie rywalką.

PROŚBA MATKI

— Słuchaj, kochanie, jeśli ostatecznie zdecydowałaś się występować na scenie, to mam tylko jedną prośbę do ciebie. Daj mi słowo honoru, że nie będziesz występować w trykotach.

— Przysięgam, mamusiu, któż teraz nosi trykoty?

NASI ZAGRANICĄ

— Co to jest?

— To rzeźba wilczycy, która karmiła...

...Ach, tak, przypomniałam sobie, wilczyca, która karmiła założycieli państwa rzymskiego, Romeo i Julję.

NASZE DZIECI

— Słuchaj, Jasiu, ty myślisz, że ja karzę ciebie dla swojej przyjemności?

— Jeśli nie dla swojej, to w takim razie dla czyjej?

W CZASIE WOJNY

— Janko, zbliż się do mnie

— Poco, proszę pana?

— Podejrzewam, Janko, że jesteś szpiegiem. Muszę cię zrewidować, ponieważ podejrzewam, że masz schowany gdzieś radjoaparat.

DWIE MAMUSIE

— Nie znoszę, kiedy moje dziecko całują obcy.

— Ja również, lecz nic nie mogę poradzić na to.

— Dlaczego, przecież wystarczy niani nakazać, by pilnowała dziecka?

— Tak, ale moja córeczka ma 19 lat.

MODLITWA

Jaś: — Kochana Boziu, opiekuj się moim tatusiem zagranicą i nie spuszczaj również oczu z mojej mamusi.

NASZE DZIECI

— Słuchaj, Stasiu, siostrzyczka twoja znowu się skarżyła, że jej dokuczasz.

— Patrzę na ciebie, tatusiu, i nie mogę zrozumieć jak ty w twoim wieku możesz wierzyć choćby jednemu słowu kobiety.

MYŚLI

Kawaler wszędzie się nudzi, wszystko mu dokuczyło. Żonaty natomiast nudzi się tylko w domu.

DOBRY DOKTÓR

Zabraniam panu kategorycznie palić papierosy. Jeśli pan jednak nie może od palenia się odzwyczaić, to mogę panu dać adres innego doktora, który panu pozwoli palić.

SZKOT W CYRKU

— Proszę mi dać pół biletu, ponieważ jestem ślepy na jedno oko.

Rozmaitości

RULETKA

— Powiedz, Fred, co to jest ruletka?

— To jest taki automatyczny zakład, gdzie bez żadnej rewolucji z bogaczy robią biednych.

KOBIECA LOGIKA

Ona do męża: — Krawcowa przyniosła moją suknię. Możesz zaraz jej zapłacić, albo też kazać jej zrobić jakąś poprawkę.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK

Pierwsza przyjaciółka: — Irena opowiada o mnie straszne historje.

Druga przyjaciółka: — Ja na twojem miejscu zażądałabym, by ona udowodniła to, co mówi.

Pierwsza przyjaciółka: — Nie mogę, nie jestem przecie taka głupia!

FORMUŁA SZCZĘŚCIA

Amerykański dziennikarz zwrócił się do Einsteina z zapytaniem, co sądzi o szczęściu.

— Szczęście — odpowiedział Einstein — to nic skomplikowanego. Poprostu jest to wynik dodawania.

I Einstein napisał taką formułkę: „A — X + Y + Z". A oznacza naturalnie szczęście, X — pracę, Y — radość...

— A Z?

— O, bardzo proste. Z oznacza „Proszę mnie zostawić w spokoju".

WSPÓŁCZESNA ŻONA

— Jadłam wczoraj kolację z twoim mężem. Przypuszczam, że nic nie masz przeciwko temu?

— Skądże znowu. Prawdopodobnie jego sekretarka zachorowała.

WSPÓLNICY

W Rydze słynął z dobrych interesów handlowy dom „Cypirowicz i Szmulowicz".

Cypirowicz nagle zachorował i na śmiertelnem łożu zaprosił swego wspólnika i powiada:

— Szmulowicz, umieram i chcę odejść bez przeciwów. Wiesz co, sfałszowałem weksle. Czy przebaczysz mi?

— Cóż mam robić? Przebaczam.

— Ale to nie wszystko, ja jeszcze podrabiałem kwity i zabierałem pieniądze z kasy. Czy przebaczysz?

— Przebaczę.

— Ale to jeszcze nie wszystko, ja zdradzałem cię z twoją żoną...

— Przebaczam ci to, ale i ty mnie musisz przebaczyć

— Co?

— Że ciebie otrułem.

ROCKEFELLER

Miljarder Rockefeller już jako dziecko zdradzał zamiłowanie do pieniędzy. Świadczy o tem następująca autentyczna historja.

Pewnego dnia wujaszek dał w prezencie małemu Rockefellerowi dolara.

— Co ty musisz powiedzieć wujkowi? — zapytała matka swego syna, który przyjął dolara milcząco.

Mały Rockefeller zastanowił się i oświadczył: — Wujaszku, daj jeszcze jednego.

HUMOR ZAGRANICZNY

— Musimy się pośpieszyć Karolu, ponieważ nadchodzą tragarze, by zabrać fortepian.